

# Mariusz Rosik

---

## 22 niedziela zwykła, W szkole pokory i służby

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 161-163

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*kolana*. Nie będziemy więc mieli w sobie Ducha Chrystusowego, jeśli nie będziemy ludźmi głębokiej modlitwy, modlitwy będącej czasem poznawania i rozważania bożej miłości zapisanej w słowach, czynach i gestach Jezusa. Ale czy wystarcza samo przypatrywanie się?

*To mówi Pan: Ja znam ich czyny i zamysły* – usłyszeliśmy z ust proroka Izajasza. Słowo Boże zatem podpowiada, że czas modlitwy nie powinien być tylko czasem poznawania prawdy o Bożej miłości, ale także czasem poznawania prawdy o sobie. Modlitwa musi więc stać się czasem konfrontacji Bożego Słowa z moją osobą i moim życiem. Aby więc mieć Ducha Chrystusowego w sobie trzeba się nauczyć nieustannie żyć w prawdzie. *Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie* – powie Jezus do Samarytanki. Dlatego trzeba nauczyć się wypowiadać prawdę o swoich słabościach, grzechach przed samym sobą, drugim człowiekiem i Jezusem. Rzeczywistość podpowiada, że jest to z jednej strony najtrudniejszy warunek owocności Nowej Ewangelizacji, a z drugiej strony najbardziej upragniony przez tych, z którymi żyjemy. Wyraża on bowiem tęsknotę każdego z nas za autentycznością i szczerością, której tak często brakuje nam w życiu codziennym.

*Przybędę, by zebrać moją chwałę. Ustanowię u nich znak...* – mówi Bóg przez usta proroka Izajasza. Aby mieć Ducha Chrystusowego trzeba stać się człowiekiem świętych znaków – człowiekiem sakramentów. To tu, zgodnie z wiarą, dotykamy najpełniej jak możemy na ziemi tajemnicy Bożej miłości. To tu staje się ona najbardziej żywa i obecna, zwłaszcza w dwóch sakramentach – Eucharystii i pojednania. Nie można więc mieć Ducha Chrystusowego, jeśli nie będzie się czerpać przede wszystkim z tych dwóch sakramentów – Bożej miłości i miłosierdzia.

„Idźcie w pokoju Chrystusa” – usłyszymy na koniec dzisiejszej Eucharystii. Czerpiąc w niej Bożą miłość u samego jej źródła, jesteśmy posłani, by wprowadzać zrodzony z tej miłości pokój Chrystusa w nasze domy, miejsca pracy, nauki i odpoczynku. Od momentu chrztu na każdego z nas oddziałuje Duch Pana, którego moc odradza się w nas w czasie każdej Mszy Świętej. Oby więc rzeczywiście Duch Pana, obficie udzielany nam także w czasie tej Eucharystii, pomagał nam przemieniać oblicza naszych serc i tej ziemi – tak bardzo utrudzonej i spragnionej Bożej miłości.

*ks. Janusz Michalewski*

22 NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 IX 1995

## W szkole pokory i służby

Edgar Mitchell w 1971 roku jako pilot Apollo 14 został szóstym człowiekiem, który postawił swą nogę na srebrnym globie. Astronauta tak wspomina tamte chwile: „Pierwszą rzeczą, która przyszła mi na myśl, kiedy patrzyłem na Ziemię, było jej niewiarygodne piękno. Nawet najbardziej spektakularne fotografie nie są w stanie tego oddać. To był majestatyczny widok. Wspaniały niebiesko-biały klejnot

zawieszony na tle atlasowego nieba. W punkcie kulminacyjnym tego przeżycia obecność Boga stała się niemal namacalna i uświadomiłem sobie, że życie we wszechświecie nie może być dziełem przypadku”.

Majestat i piękno dzieł stworzonych pozwala nie tylko odczuć niemal namacalnie obecność Boga, ale ujrzeć właściwe miejsce człowieka wobec Boga i ludzi. Pozwala spojrzeć na siebie obiektywnie, bez przekłamań. Takie spojrzenie uczy pokory. Właśnie pokory dotyczą czytania dzisiejszej liturgii Słowa. Postawa pokory rodzi służbę. To druga postawa, której uczy nas dziś Bóg. Zechciejmy więc spojrzeć na swoje życie w świetle usłyszanego Słowa Bożego.

### 1. O ile wielki jesteś, o tyle się unizaj (Syr 3,18)

Niemal sloganem stało się już powiedzenie, że pokora to prawda o sobie. Niesie ono jednak w sobie głęboką treść. Wielu ludzi nie potrafi spojrzeć na siebie w sposób wyważony: dostrzegają w sobie albo tylko zło (co jest przyczyną załamania i frustracji) albo przede wszystkim dobro (co może prowadzić do nieuzasadnionej dumy czy zarozumiałości). Korzeniem obu tych postaw jest pycha. Aby tego uniknąć, lepiej niekiedy nie budować opinii o sobie na podstawie wypowiedzi innych, lecz w oparciu o Słowo Boże.

Biblia uczy nas, że:

- jesteśmy ludźmi słabymi, grzesznymi i często upadającymi.
- potrzebujemy łaski i pomocy,
- sami z siebie nie potrafimy uporać się ze swoją słabością.

A przecież wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej (Rz 3, 23). Prawdą jednak jest także i to, że:

- Bóg wyciągnął ku nam rękę w Chrystusie.
- nazywamy się dziećmi Bożymi
- na chrzcie otrzymaliśmy godność królewską i kapłańską,
- sam Bóg, Pan wszechświata pragnie zaspokoić w Chrystusie każdą naszą potrzebę (por. Ef 4,19).

Zło, któremu jesteśmy podlegli, jest konsekwencją grzechu pierwszych rodziców, wszelkie zaś dobro, jakie otrzymujemy, pochodzi z góry, *od Ojca światel, u którego nie ma przemiany, ani cienia zmienności* (Jk 1,17). Świadomość, że zło jest konsekwencją grzechu na świecie, dobro zaś pochodzi od Boga, przyprawia nas ku pokorze i skłania do dziękczynienia Bogu za niczym nie zasłużoną godność chrześcijan: *Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony* (I czytanie).

Jednym z przejawów pokory człowieka jest pomoc ubogim. Uczy nas dziś Jezus: *Kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym sobie cię odwdziżyć.* Rzecz jednak nie tyle w zewnętrznych czynach pomocy drugiemu. Chodzi o serce współczujące i pokorne. Dlatego wydaje się, że pięknym komentarzem do przeczytanej dziś ewangelijnej sceny mogą okazać się słowa św. Augustyna: „Niech nikt się nie pyszni, że daje coś ubogiemu. Niech nie mówi w swym sercu: Ja daję, on otrzymuje. Ja go przygarniam, on nie ma nawet dachu. Może więcej brakuje tobie. Może ten, którego ty

przyjmiesz, jest człowiekiem sprawiedliwym: on potrzebuje dachu, ty – nieba, on nie ma pieniędzy, ty – sprawiedliwości”. Podobnym echem brzmią słowa św. Ambrożego: „Bóg nie patrzy zbytnio na to, co Mu dajemy, lecz na to, co zatrzymujemy dla siebie”.

## 2. Będziesz szczęśliwy, ponieważ (ubodzy) nie mają czym się tobie odwdziżyć.

Dziewiętnastoletni student muzykologii Hartmut Gogelmann, odmówiwszy służby wojskowej, jako służbę zastępczą wybrał pracę z dziećmi upośledzonymi. Owocem spotkań jest książka zatytułowana *Kaj znów się śmieje*. Autor zastanawia się: „Oni nawet nie wiedzą, że są ludźmi. Mam nadzieję, że starczy mi miłości, aby im to któregoś dnia uświadomić”. Właśnie takiej służby wypływającej z miłości uczy nas dziś Jezus: *Będziesz szczęśliwy, ponieważ (ubodzy) nie mają czym się tobie odwdziżyć. Odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu umarłych*.

Eucharystia, w której uczestniczymy nazywana jest Ucztą Miłości. Jezus, którego miłość do człowieka zaprowadziła aż na krzyż staje się obecny pośród nas pod postaciami Chleba i Wina. Zaprasza do udziału w tej uczcie wszystkich: zarówno tych, którzy żyją blisko Niego, jak i tych, których grzech oddziela od Boga; zarówno *przyjaciół*, jak i *ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych*. Jednym i drugim pragnie udzielić swych darów. Pragnie, abyśmy zaczerpnęli ze źródła tej miłości, która Jezus zawiadła na krzyż, a nas prowadzić może drogami służby potrzebującym.

Profesor Albert Schweitzer przemawiając na jednym z amerykańskich uniwersytetów zauważył: „Nie wiem, jak będzie wyglądało wasze życie, ale wiem jedno: tylko ci spośród was odnajdą prawdziwe szczęście, którzy będą szukać i odnajdą drogę służby braciom”.

Prośmy dziś Pana, aby odnowił w nas ducha pokory i służby.

*ks. Mariusz Rosik*

23 NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 IX 1995

## O dystans w miłości

1. Czyż Bóg, który jest Miłością, może być zazdrosny o miłość skierowaną ku drugiemu człowiekowi? Jeśli jest prawdą, że zostaliśmy stworzeni na obraz i Boże podobieństwo, to wynika stąd, że wszystko co w nas piękne i dobre jest odbiciem Boskiej Istoty w życiu człowieka. Może o tym szczególnym pokrewieństwie mówił średniowieczny mistyk Mistrz Eckhart stwierdzając, iż na dnie duszy każdego człowieka przebywa Boża iskra. Zatem uczucia które odkrywamy, ciepło przyjaźni i radość miłości czy nie są dotykaniem nici szczególnej bliskości z Najwyższym?

Prawdę tę ilustruje poeta ks. Jan Twardowski mówiąc: „Więc to Ciebie szukają, gdy kupują kwiaty, roznosząc swoje serca pod różne adresy – by na serio powtarzać romantyczne słowa”. Dlaczego zatem padają w dzisiejszej liturgii słowa o nienawiści ojca i matki, żony i dzieci skoro Bóg jest promotorem wszelkiej miłości?